

Wspomnienie o „Maju nad Wilią”

W tym roku „Maj na Wilią” czyli spotkania poetyckie w Wilnie organizowane przez poetę i zapaleńca Romualda Mieczkowskiego odbywają się już po raz dwudziesty piąty. Historia festiwalu jest bogata, a liczba ciekawych ludzi, którzy spotkali się w Wilnie układa się w barwną mozaikę. Oto historyczna relacja „Maja nad Wilią” z 1999 r. z jak najbardziej aktualnym przesłaniem.

Redakcja



Widok na Wilno, fot. Romuald Mieczkowski

Florian Śmieja

W dniach 2-5 maja w Wilnie już po raz szósty odbyły się Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”. To dzięki wytrwałemu wysiłkowi zapaleńców inspirowanych przez Romualda Mieczkowskiego, poetę i redaktora dwutygodnika „Znad Wilii”, a zarazem właściciela Polskiej Galerii Artystycznej, impreza powstała i

ściąga do miasta rok rocznie ludzi pióra, zwłaszcza poetów, którzy wśród pamiątek wielkich tradycji kulturalnych i w cieniu potężnych duchów, szukają wrażeń, inspiracji i kontaktów z pokrewnymi ludźmi.

Autobus z Warszawy jechał od Suwałk istnymi alejami bocianich gniazd przy ogromnym księżycu w chłodną noc osiągając mityczne Wilno. Dziwne było pierwsze wrażenie, kiedy spotykani na ulicach przechodnie nie znali języka polskiego w mieście, które Polakom tyle zawdzięcza.

W rocznicę Konstytucji 3 maja przywitała nas w dostojnej sali Związku Pisarzy Litwy dyrektorka Klubu Pisarzy Janina Rutkauskiene. Następnie udaliśmy się pod pomnik Adama Mickiewicza obok kościoła św. Anny, aby złożyć kwiaty. Pomnik jest dziełem powojennym, elementy projektowanego pomnika polskiego, płaskorzeźby, uplasowane są w pobliżu. Stamtąd ruszyliśmy na cmentarz na Rossie, gdzie zebrał się tłum Polaków czekających na oficjalne złożenie wieńców i kwiatów na grobie Matki marszałka Józefa Piłsudskiego. Po hołdzie Ambasador RP profesor Eufemii Teichmann, wieńce i kwiaty składały organizacje społeczne, młodzieżowe i prywatne osoby. Obecni byli liczni kombatanci w beretach z orzełkami. Przy grobie baczną straż pełniły harcerki, a obok stał chór górników miedzi z Lubina w galowych mundurach w czakach z białymi pióropuszcami. Dla mnie i kolegów była to okazja, by pod pełną erudycji batutą poety Wojciecha Piotrowskiego odbyć pielgrzymkę po słynnym cmentarzu i zanotować miejsca spoczynku tylu znakomitości, chluby wielkiej przeszłości miasta. Ze szczególnym zainteresowaniem wędrowaliśmy do grobów rodziny Słowackiego, Władysława Syrokomli i zasłużonych dla społeczności miasta osobistości. Wzruszył kamień, który zapadł się w ziemię i odczytać na nim można było tylko jedno słowo: „Cieniom”. Obecność świeżych mogił litewskich wydaje mi się dobrym znakiem, że cmentarz pozostanie.



Wilno, Ostra Brama, fot. Romuald Mieczkowski.

Po południu przed ratuszem, niestety przy małej publiczności, gdyż dął niezwykle zimny wiatr, chór górników z Lubina dzielnie śpiewał polskie pieśni, a wtórowała mu litewska orkiestra wojskowa grając polskie melodie ludowe, narodowe, a nawet legionowe. Trzeba było być obecnym, by uwierzyć, że w odpowiedzi na górników „Bo za naszą Polskę idą w bój”, Litwini replikowali brawurowym marszem „My Pierwsza Brygada”.

Zwiedzaliśmy Wilno z wielkim zapalem (większość była po raz pierwszy, ja liczyłem 12 lat, kiedy zobaczyłem miasto i po dzień dzisiejszy pamiętam gościnność i kokieterię uczennic Gimnazjum i Liceum im. Elizy Orzeszkowej). Robiliśmy zdjęcia

pod domem w którym mieszkał Słowacki, w podwórzu na które wychodziło mieszkanie Mickiewicza. Weszliśmy z uszanowaniem na cudowny dziedziniec Uniwersytetu Wileńskiego z kościołem św. Jana. To dzień później w dostojnej auli 122 miałem spotkanie z kilkudziesięcioma studentami polonistyki i ich opiekunem, profesorem Algirase Kaledą. Jego ilustrowany, po polsku wydany „Zarys literatury litewskiej” przywozłem z sobą do Kanady. Ma służyć jako drogowskaz dla zainteresowanych literaturą Polaków. W postscriptum czytam: „... Pomimo bliskości terytorialnej i kulturowej Litwy i Polski, długiej wspólnej dla naszych państw historii, literatura litewska jest dla Polaków nieco <egzotyczna>, znana jeszcze w małym stopniu”. Przyda się zapewne również tłumaczom, którzy, jak Alicja Rybałko czy Wojciech Piotrowski z Wilna, usiłują przybliżyć czytelnikowi polskiemu literaturę, a zwłaszcza poezję litewską.



Godła w Katedrze, fot. Romuald Mieczkowski.

W odnowionej katedrze okazała się kaplica św. Kazimierza, zdumiewała bryła i wnętrze kościoła św. Piotra i Pawła, wzruszyła Msza za Ojczyznę odprawiona w kościele św. Ducha, jednym z cudownych kościołów barokowych, z

których tak słusznie słynie Wilno. Kilka kościołów było w remoncie, cała starówka odnawiana jest z wielkim pietyzmem. Chętnie widzielibyśmy więcej napisów polskich, tak dokładnie pousuwanych.

Oprócz zwiedzenia muzeum im. A. Mickiewicza pojechaliśmy na peryferia Wilna do Markuć obejrzeć znajdujące się w dawnym domu Grigorija Puszkina muzeum jego ojca, pomnik i cerkiewkę. W Jaszunach przed ruiną pałacu wspominaliśmy jego cienie: J. Śniadeckiego, A. Mickiewicza i nieszczęśliwie w Ludwice Śniadeckiej kochającego się Juliusza Słowackiego. Na Borejszczyźnie widzieliśmy pamiątki po Władysławie Syrokomli. Tam przy wieczornym ognisku odwiedziła i pogawędziła z nami pani Ambasador RP, przybył też konsul generalny, profesor M. Jackiewicz, a wśród innych gości poznałem Jerzego Głuszaka, dyrektora oddziału Kredyt Banku w Wilnie, jedyne polskiego banku działającego na Litwie.

Ponieważ „Maj nad Wilią” był przede wszystkim zlotem poetów, poezja rozbrzmiewała wszędzie: przy ognisku na Borejszczyźnie, w piwnicy pod Muzeum im. A. Mickiewicza oraz w polskich szkołach w Wilnie i okolicy. Poezja ta uwzględniała lokalną tradycję wielokulturowości: recytowano po polsku, po białorusku, litewsku, łotewsku, niemiecku, ukraińsku i rosyjsku. Ballady rosyjskie rozlegały się na biesiadach w Polskiej Galerii w otoczeniu bogatego zbioru obrazów artystów lokalnych i gościnnych.



Irena Wyczółkowska i Florian Śmieja, Wilno 1999 r.

Ważny element zjazdu stanowiły wizyty poetów w szkołach polskich. Towarzyszyłem Irenie Wyczółkowskiej, poetce zamieszkałej w Opolu, w spotkaniu ze starszą młodzieżą w wileńskiej Szkole Średniej nr 11 im. Adama Mickiewicza. Liczy ona ponad 1200 uczniów i posiada okazały, nowoczesny budynek. Czytaliśmy uczniom swoje wiersze, a następnie gawędziliśmy z nimi i ich wychowawczynią. Jest to jedna z ponad stu kilkudziesięciu szkół polskich utrzymywanych przez władze litewskie. Sądzę, że te wizyty, osobiste kontakty z młodzieżą polską na Litwie, są szczególnie cenne i miłe dla obu stron. Młodzież na nie czeka, a z zasady odwiedziny na prowincji są bardzo ciepłymi świętami swojskości.

Oprócz poetów z Polski (niekiedy reprezentujących mniejszości np. ukraińską), przyjechała poetka i tłumaczka Renata Schmidgall z Niemiec, z Łotwy - tłumacz

Herman Margers Majewskis, z Białorusi – Michał Wołosewicz oraz rosyjski poeta i tłumacz Witalij Asowski. Poezie ukraińskiemu z Kijowa nie udało się na czas uzyskać wizy.

Trudno przecenić korzyści płynące ze spotkań ludzi pogranicza. Serdeczne kontakty ludzkie uzupełniają jeśli nie wręcz umożliwiają osvajanie surowych przestrzeni stwarzanych nam przez historię i polityków, dają lepszą szansę współżyciu i współpracy. Ks. Tischner napisał kiedyś: „Trzeba, aby pogłębiała się nasza wzajemność. Jesteśmy nie tylko ze sobą, ale i dla siebie”. Więcej poetów polskich powinno wziąć sobie do serca te słowa i uczestniczyć w spotkaniach nad Wilią. Zaręczam im, że nie pożałują.

Tegoroczny „Maj nad Wilią” w stulecie niepodległości Polski i Litwy odbędzie się w dniach 27-30 maja. Szczegółowy program ukáže się na Culture Avenue w czwartek 24 maja 2018 r.

Tymczasem zapowiedź w wykonaniu aktorki Joanny Moro, która będzie gościem festiwalu:

http://www.cultureave.com/wp-content/uploads/2018/05/mik2_Moro_b.mp3